

MASIEWIA MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE
I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 226. TELEFON 236-40
KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 25 GR.



POKŁON TRZECH KRÓLI...

Rys. J. Gazy

WYPLEŃMY SOBKOSTWO

Jest pewien typ ludzi bardzo nieprzyjemnych.

Zawsze lubią oni być sami, myślą jedynie o sobie, swojej chałupie, obejściu. Z nikim, nigdy i niczym się nie podziela: ani dorobkiem materialnym, ani też duchowym, żadną radością, ani żadnym smutkiem. Żyją dla siebie z dnia na dzień, troszczą się jedynie o to, aby im było dobrze, by, broń Boże, czegoś ze swego majątku nie stracili.

Nie też dziwnego, że mając taki charakter, nikomu nic nie pomogą, chorych nie poratują, głodnych nie nakarmią, własnego sprzętu sąsiadowi z domu do domu nie wypożyczą. O jakimkolwiek życiu gromadzkim ludzie tego typu nawet nie zamarzają. Ich serca są zimne, a bardzo przecież trudno stopić lód obojętności, gdy się nie ma w piersiach tego, co nazywamy uczuciem miłości człowieka do człowieka.

W życiu gromadzkim są to kamienie, głazy, prawdziwe wyspy skaliste wśród ostrego, ciepłego nurtu ruchu społecznego. Nie przyłożą swoich rąk do pracy gromadzkiej całej wsi, do budowy domu ludowego, remizy strażackiej, ułożenia chodnika wzdłuż błotnistej drogi, by ludzie nie zapadali w maź błocka.

Nigdy też pierwsi nie wyciągną ręki do Ciebie, gdy przez pewien czas nosiliście w piersiach gniew na siebie, obrazę, czy nawet tak dziś, niestety, częstą nienawiść.

Zrazu próbujemy ich rozruszać, przekonać o pożytku, płynącym z pracy społecznej. Ale przeważnie się to nam nie udaje. Bo cóż tu dużo mówić: trudno kogoś namówić, by pracował dla dobra ogółu, gdy ten ktoś — kolega, sąsiad, a często nawet własny brat — nosi w piersiach kamień zamiast serca.

Ludzie tego typu bywają nieraz wielkimi obłudnikami: głoszą hasła religijne, często się modlą, chodzą w dni świąteczne do kościoła, lubią nawet w gronie sąsiadów na weselu, chrzcinach, czy na innej rodzinnej uroczystości mówić o tym, jacy to oni dobrzy, życzliwi i szlachetni.

Ale spróbuj ich tylko o coś poprosić, zaraz będą oczami uciekać gdzieś w bok, albo ponad twoją głowę. Zamkną przed twą prośbą dłoń i serce.

Odchodzimy tedy od takich ludzi, unikamy ich nawet, bo jest nam w ich towarzystwie nieprzyjemnie.

Nazywamy ich ludźmi nieużytymi, egoistami, a najczęściej tak szczerze, po wsiojemu bez ogródek — s o b k a m i.

SOBKOWIE W ORGANIZACJI

Nie lepiej przedstawia się pod tym względem sprawa z kiepskimi członkami organizacji. Na zebrania Koła od czasu do czasu taki związkowiec pójdzie, nawet i w dyskusji zabierze głos, dopomóc koledze dopomoże, ale poza własną wieś nie chce wyjrzeć.

Nie ciekawi go to, jak pracuje jego organizacja w gminie, powiecie, województwie, w całej Polsce. Nie chce się zainteresować tym, co się dzieje we własnym Państwie i zagranicą.

Dlatego też własnego pisma nie czyta, nie prenumeruje. Na takiej właśnie wysepce, we własnej wsi odcina się od ogółu związkowców, nie usiłuje nawet nawiązać kontaktu ze światem.

Pójdźmy dalej. Przypatrzymy się niektórym Kołom, a zauważymy, że cały szereg z nich nie myśli o wzmocnieniu więzi ideowej z całą organizacją w formie zaprenumerowania własnego organu.

Rozumiemy, że nie każdego członka jest stać dziś w ciężkim, krytycznym czasie na opłacenie rocznej prenumeraty. Zresztą związkowcy są nieraz w wysokim stopniu uzależnieni pod tym względem od rodziców, gdyż własnych pieniędzy nie posiadają. Ale fakt nieprenumerowania związkowego pisma przez Koło nie da się niczem wytłumaczyć, jak tylko niedbalstwem, obojętnością w stosunku do organizacji, chęcią zamknięcia się jedynie w obrębie własnej wsi — słowem s o b k o s t w e m.

Rok 1936 był tym okresem próby dla Kół Młodzieży. Wysłaliśmy do wszystkich Kół numery okazowe, w każdym n-rze zamieszczaliśmy zawiadomienia o konieczności organizacyjnej zaprenumerowania własnego pisma. A jednak i to nie pomogło. Wiele Kół wprawdzie „Siew Młodej Wsi“ zaabonowało, ale reszta odpowiedziała milczeniem.

Dla tego też Zjazd delegatów Centralnego Związku Młodej Wsi, odbyty w dniach 22 i 23 listopada ub. r. powziął uchwałę, na mocy której każde Koło winno prenumerować organ związkowy. Koła zaś, które się tej uchwale nie podporządkują, zostaną automatycznie z rejestrów skreślone.

Do tej pory wszystkie wnioski, powzięte na zjazdach wprowadzaliśmy w życie: bezwzględnie wprowadzimy w życie i tę bardzo słuszną, zapobiegającą sobkostwu organizacyjnemu uchwałę.

Ale nim to nastąpi, chcieliśmy jeszcze raz zwrócić się do wszystkich Kół, należących do naszego Związku, a nieprenumerujących do tej pory „Siewu Młodej Wsi“, aby zaabonowały go jak najprędzej, aby w naszej organizacji nie było ani jednego ogniewa, które żyłoby w zupełnym odcięciu od myśli, uczuć, dążeń i czynów ruchu młodowiejskiego.

Aby nie było sobkostwa organizacyjnego, a przeciwnie coraz silniejsze wiązanie się gromadzkie, pogłębianie naszej pracy, coraz jaśniejsze zdawanie sobie sprawy z celów, do których dążymy i które osiągnąć chcemy.

Czytajcie więc, prenumerujcie i rozpowszechniajcie pismo związkowe.

red.

KAMIENICA

Czasem się na palce podniosę i patrzę:
 ...chłopskie twarze pocięte zmarszczkami...
 ...mgła się gubi, czyjś uśmiech mi zatrze...
 snuje się w dal zapach mokrej ziemi...

Chwyciłbym bezmiar, nabrałbym garściami
 tamtej przestrzeni, jesieni rozległej,
 zdławionej mgłami,
 zapłakanej rosą,
 ...odnalazłbym tęsknotę zablakaną, bosą...

Zbudzę się (siedziałem przy oknie):
 bura ściana wroga szarością,
 schody krzyczą czymś obcym krokiem...
 Gdzież ja jestem? Tęsknota tam daleko moknie,
 dzwoni srebrami motyk, badyłem szeleści.
 Patrzy za swoim sercem po wsiowych bezdrożach!...

Mojej duszy miasto nie pomieści,
 Kamienica ciśnie, jak obroza.

Edward Marzec.



GIENIA

Poznałem ją na kursie dla koleżanek, który odbył się parę lat temu w Warszawie. Była to rumiana, wesółka dziewczyna. Wtedy jeszcze zapału do wiedzy nie zdradzała.

Po raz drugi spotkałam się z nią na zjeździe w Warszawie — poprosiła mnie z pewną nieśmiałością o chwilę rozmowy. Marzeniem jej życia było zdobyć sobie zawód w życiu i być niezależną. Chciała być akuszerką. Szykowało jej się zamałpójście, nawet dobre pod względem materialnym, ale ona odrzuciła tę propozycję, marząc przede wszystkim o usamodzielnieniu. Rodzice — drobni rolnicy, nie wiele mogli jej pomóc w kształceniu.

Namówiłam Gienię na przyjazd do Warszawy, bo przecież jakoś zdobędzie się stypendium na kształcenie się w zawodzie tak ważnym dla kobiet wiejskich. Od września zapisuje się do szkoły. Opłata za pierwszy kwartał — 50 zł. Skąd wziąć? Uzyskuję na to zapomogę z Centrali. Ale teraz jak z mieszkaniem i życiem?

Gienia zatrzymuje się u siostry i u mnie. Pomaga nam trochę w gospodarstwie w wolnych od zajęć chwilach. Wysłałam podanie o stypendium: do gminy, gdzie mieszkają jej rodzice, do wydziału powiatowego, Warszawskiej Izby Rolniczej, Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, Towarzystwa „Przodownik Wiejski”. Czekamy na wyniki.

Przychodzi odmowa jedna po drugiej. Trudno: trzeba liczyć na swoje siły. Centrala (tak! tylko własna organizacja jest niezawodna) przyznaje jeszcze 150 zł., tem się opłaci szkołę za cały rok. A co do reszty — to trzeba biedować! Trochę przysłał rodzice, parę złotych Gienia zarobiła na życie. Wreszcie rok szkolny się skończył, egzamin — wynik ogólny dobry.

Zaczyna się rok drugi. Od Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Gienia otrzymuje całoroczne stypendium na utrzymanie i opłacenie szkoły. Ten rok przedstawia się już o wiele lepiej. Jeszcze tylko pół roku do ukończenia, jeszcze cztery miesiące, jeszcze dwa, miesiąc. Wreszcie nadchodzi dzień egzaminu. Gienia go zdaje z wynikiem celującym. To jest jej nagroda za te 2 ciężkie lata zmagania się z trudnościami. Dyplom

z ukończenia szkoły położnych w ręku — teraz poszukiwanie posady.

Zwracam się do Centralnej Organizacji Kół Gospodyń — nie mają żadnej wolnej posady. Za to w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet podanie Gieni przyjmują bardzo chętnie. Młoda akuszerka, członkini Centralnego Związku Młodej Wsi, z ukończoną niższą Szkołą Rolniczą może być im bardzo pomocną w życiu. W parę tygodni przychodzi odpowiedź: „Jest posada akuszerki na Wołyniu koło Łucka. Poza pracą położnej prowadzenie świetlicy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Objęcie pracy — od zaraz”.

Ale oto nowy kłopot: skąd kupić narzędzia. Po wielu naradach Związek udziela pożyczki na ten cel — brakującą sumę Gienia ma spłacić w 2 ratach. W październiku następuje odjazd. Żegnamy się serdecznie. Gienia jedzie na ten Wołyń z trochę bijącym sercem — bo przecież to obce strony, inny język i inne zwyczaje i bądź co bądź to jest pierwsza jej posada.

Przez tydzień Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet zatrzymuje ją w Łucku na praktyce w świetlicy. Po czym jedzie już do tej wsi, w której ma pracować.

Otrzymuję od Gieni list — pisze, że czuje się obco. Nie może się jeszcze przyzwyczaić. Chcę ją podtrzymać na duchu — niestety, gubię list, na którym jest adres i biedna Gienia napróżno czeka na odpowiedź, choć wierzę głęboko, że już się otrząsnęła z pierwszego wrażenia i choć w obcym dla siebie otoczeniu, pracuje z zapałem i poświęceniem. I myślę, że nam opisze, jak jej praca idzie na tej odległej wsi wołyńskiej.

Dlaczego piszę o Gieni?

Chodzi mi o to, żeby wykazać wszystkim koleżankom, jak wiele można osiągnąć, gdy wiemy, czego chcemy, jak duże znaczenie ma dla każdego człowieka zdobycie zawodu lub stworzenie sobie warsztatu pracy. Przykład Gieni jest o tyle dobry, że jej życie poprzednie, usposobienie nie różni się niczym od życia Waszego, czytelniczki „Siewu Młodej Wsi”. Jest ona taką samą wiejską dziewczyną, jak wy — umiejaczącą tylko wytrwale dążyć do celu, który sobie zakreśliła.

Poza tym artykuł ma być dla samej Gieni zachętą w pracy. Bo przecież wiem, że ją jakoś dojdzie. Czytają „Siew“ jej rodzice, rodzeństwo w świetlicy, Koleżanki z Gąsewa. Do nich wszystkich zwracam się z gorącą prośbą, żeby jej ten numer przysłały albo mnie

przysłały jej adres. A Gienia powinna dokładnie w „Siewie“ opisać, co robi w świetlicy, jak idzie jej praca akuszerki na wsi wołyńskiej.

A dla całego Gąsewa ślę serdeczne pozdrowienia.
H. Brzuskówna

WPLYW KOBIET WIEJSKICH NA SPOŁECZEŃSTWO

W obecnych czasach my, kobiety, wywalczyłyśmy sobie równouprawnienie z mężczyznami.

Wyrazem tego był dekret Józefa Piłsudskiego, dający nam prawo zabierania głosu nie tylko doradczego, ale i decydującego w wielu ważnych sprawach. On pierwszy wyraźnie wypowiedział swój pogląd na znaczenie kobiety, przekreślił za jednym pociągnięciem pióra dawne mniemania, kształtujące się przez wieki, że kobieta to coś gorszego, coś podrzędniejszego od mężczyzny. Dał kobiecie możliwość walczenia w zmaganiach życiowych wspólnie z mężczyzną ramię przy ramieniu.

Mając więc otwarte pole do działania, musimy przestać zamykać się w swoim rodzinnym domu, jak to do tej pory jest na wsi, i chociaż pracy jest dużo i jest nią nieraz kobieta przeciążona, to jednak horyzont zainteresowań, horyzont myślenia powinna rozszerzyć. Czas skończyć z tym odrętwieniem, czas wziąć się do pracy z gromadą, starać się usunąć to wszystko, co naszą wieś gnębi. Bo tylko wspólnie, pracując w organizacji usuniemy to zło.

Nie mamy np. na wsi mleczarni. Nabiał sprzedajemy żydom, jako lichy produkt za lichą cenę na targu w małym miasteczku, gdzie nie ma zbytu — a pytanie, czy nie opłaciłoby się, gdybyśmy podnieśli jakość produktów i zamiast odnosić go do sklepiku żydom, zanieść do mleczarni, która ma ceny stałe, wyższe.

My, kobiety, powinnyśmy poważnie zastanowić się nad tem i razem z mężczyznami tworzyć spółdzielnie, które spowodują, że żydzi nie będą wyzyskiwać chłopów.

Prócz tego organizacja spowoduje to, że zaczniemy inaczej utrzymywać nasze domy i obejścia, podnosząc tym samym wygląd estetyczny naszych wsi. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że trudność napotyamy w przeorganizowywaniu starszego społeczeństwa, ale właśnie dla tego powinniśmy wyteńczyć wszystkie siły, aby w tym duchu wychować młode pokolenie.

Zofia Pahulanka
woj. Poleskie

WIEŚ W POLSCE W ROZWOJU HISTORYCZNYM

(Ciąg dalszy)

Typowe kształty wsi omówimy w porządku następującym: okolnica, owalnica, ulicówka, wielodrożnica, widlica, łańcuchówka, szeregówka, rzędówka, wieś samotnica.

OKOLNICA

Okolnica jest wsią, w której zagrody zbudowane są w ten sposób, że tworzą one okrag lub podkowę. W środku okolnicy znajduje się plac, staw lub źródła. Za budynkami gospodarczymi, które są na drugim planie, licząc od środka okolnicy, znajdują się

ogrody. Grunty orne w okolicy mają układ szachownicy. W czasach dawnych okolnica miała tylko jedno wejście, którą zamykano na noc i w razie niebezpieczeństwa napadu. Na plac w środku okolnicy spędzano na noc bydło z pastwisk. Okolnica była wsią obronną. Dla wzmocnienia obronności okolnicy okopywano ją niekiedy.

Okolnice wielu badaczy kształtów wsi uważa za bardzo stare osiedla. Okolnic w Polsce współczesnej jest bardzo mało.

BARTŁOMIEJ BIGORAJSKI

W Ł A D E K

(Ciąg dalszy)

Franek wyrwał się pierwszy i sunął naprzód. Zaudniała droga od uderzeń ich butów i podkówek. Widzowie zbili się w gromadkę, dolatywało od nich do biegnących:

— Franek, Władek...

— Franek, Władek...

Franek spojrzał przed siebie. Sam, na przedzie nie ma nikogo. Za plecami dudnił nierówny tupot Władkowych butów. Nie da się. Musi wykazać swoją najlepszą sprawność we wsi. Byle prędzej. Bieg nielada. Ruszył odrazu, ile tylko posiadał sił. Wyteżył kark.

Ostry wiatr ciał go w otwarte i rozszerzone gałki oczne. Naprężył wszystkie mięśnie. Wyrzucał głowę wraz z nogami w jeden takt, przed siebie, do tyłu i z powrotem. Rozcinał rękami powietrze.

Zebrał się w sobie całą mocą swych mięśni, ścięgien, żył. Pędził. Rzucił się do przodu, rwał podkówkami ziemię. Pędził. Byle prędzej. Za nim klekotały nierówno Władkowe buty. Wściekłość i upór szarpnęły nim, podrzuciły, rozpałyły. Lecą przez całą wieś. Widzą ich ludzie z okien chałup, krzyczy za plecami gromadka ich rówieśników.

Jakiś gospodarz u wrót zagrody, trzymając ręce w kieszeniach, śmiał się w głos. Głośno. Wydało się na chwilę Frankowi, że jego bieg jest ciężki i pracowity. Och, jak pracowity. War potu przepalał mu czoło. Przebiegł potrójnym gorącym od stóp do głowy. Zmiękło jego ubranie, przylgnęła do ciała koszula.

OWALNICA

Owalnica — to wieś, która ma kształt spłaszczonego koła czyli owalu. Owalnicę można również porównać z kształtem wrzeciona. W środku owalnicy znajduje się wolny plac, staw, kościół, karczma. W dawnych owalnicach grunty orne były w szachownicy. W Polsce mamy liczne owalnice na Pomorzu.

ULICÓWKA

Ulicówka jest wsią, która składa się z dwóch zwartych szeregów zagród, położonych po obu stronach drogi lub rzeki. Układ gruntów w ulicówce stanowi kwestię sporną w nauce. Jedni badacze uważają, że był on pasowy, inni znów utrzymują, że był niwowy, a jeszcze inni twierdzą, że był to układ szachownicowy, co jest typową właściwością starych, zwartych wsi, a więc i ulicówki. O ulicówkę toczy się spór w nauce. Jedni badacze uważają ją za wytwór czysto słowiański, inni — za wytwór germański.

Z dotychczasowych badań nad rozmieszczeniem ulicówek w Polsce (Zaborski i inni), wynika, że wy-

Spółdzielczość w Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie

Uniwersytet Wiejski jest szkołą życia i kuźnią silnych chłopskich charakterów.

Przyjechaliśmy bardzo różni od siebie, z różnych stron. Dawał się odczuć brak spółdzielni. Po szczegółowym omówieniu formy instytucji, założyliśmy u siebie „Spółdzielnię Spożywców“. Okazało się jednak później, że to nie zaspakaja wszystkich naszych, a zwłaszcza finansowych potrzeb.

Powstała więc pożyczkowa kasa Stefczyka, która w zupełności zaspokaja nasze potrzeby.

Uruchomiliśmy również spółdzielnię „fryzjerską“. Jeden z kolegów podjął się tej pracy. Narzędzia zostały zakupione ze składek słuchaczy. Ostatnio przeorganizowaliśmy spółdzielnię spożywców według systemu duńskiego. Polega on na tym, że nie ma zupełnie sklepowego. Każdy bierze sobie sam towar i płaci zań do kasy. Jeżeli jest brak jakiegoś artykułu, wówczas pisze się zamówienie, które jest później realizowane przez Zarząd.

Jest to doskonała szkoła charakterów, uczciwości i życia społecznego. Chcemy, żeby na wsi powstawały takie instytucje i do tego będziemy dążyć.

Edward Goździk

Ściągnął szczęki, zwarł nierozzerwalnie. Jeszcze, jeszcze. Targnęło nim zawrotnie. Władek biegnie równo z boku. Szum uderzył do głowy Frankowi. Stracił widok mety. Krzyki się wzmogły:

— Franek, Franek, Franek!!!

Teraz nastąpiła między Władkiem a Frankiem zawzięta walka o każdy, najmniejszy kawałek dobrej drogi. Razem wyrzucali buty, wyginali kolana, stukali obcasami. Dudnili. Równo, równo, równo. Frankowi zawirował w oczach ganeczek ich chałupy, cel i meta. Mijają zakręt. Studnię, więz. Musi, musi. Władków but stał się większy. Wysuwa się. Dłużej. Wyleciał wrzask z za pleców:

— Franek! Franek! ha, ha!

— Ha! ha!

Zadudniało mu w piersiach serce, uderzył puls o skronie. Suchość poczuł w ustach. Ostatni wysiłek.

stępują one wyspowo na północ od odcinka Wisły: Kraków — Sandomierz. W większej ilości występują ulicówki na ziemiach położonych między Wisłą (od Puław) a Wkrą. Najwięcej ulicówek według Zaborskiego leży w Polsce na wschód od linii: Bug — Muchawiec — Roś — Niemen.

WIELODROŻNICA

Jest to wieś zwarta, składająca się z zagród, położonych wzdłuż kilku najczęściej krętych i przecinających się ulic. Wielodrożnice są najczęściej wsiami wielkimi, położonymi na terenach nieckowych. Bardzo wielkie wielodrożnice znajdują się u nas na Pokuciu i Podolu. Układ gruntów ornych w pierwotnych wielodrożnicach był niwowy.

Wielodrożnice należą do grupy starych form osadnictwa rolnego. Wielodrożnice występują w całej Europie. W niektórych krajach znikły już one w wyniku komasacji gruntów.

WIDLICA

Jak z samej nazwy łatwo się domyśleć, widlica posiada kształt wideł. Wieś, składająca się z dwu ulic, które się przecinają, posiada właśnie formę wideł. Widlicą będzie również wieś, składająca się z dwu ulic, które są połączone poprzeczną. Układ gruntów w widlicach jest szachownicowy, co dowodzi, że widlice są starymi formami osadnictwa.

(C. d. n.)

Kazimierz Maj

NOWE KSIĄŻKI

Ostatnio ukazały się trzy książki mjr. M i e c z y ś l a w a L e p e c k i e g o :

„Brazylia“. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego, stron 16. Autor zaznajamia czytelnika z położeniem i obszarem, granicami, klimatem, ludnością, językiem, religią, ustrojem politycznym, rolnictwem i hodowlą w Brazylii.

„Paragwaj“, wydanie i nakład jak wyżej, str. 24. Jest to opis Paragwaju wschodniego i zachodniego (Gran Chaco). W ten sposób autor omawia tamtejszy tryb życia, administrację i warunki wyjazdu do Paragwaju.

„Argentyna“, wydanie i nakład ten sam, stron 18. Poza fauną i florą, bogactwami mineralnymi, głównymi miastami i rozsieleniem ludności, autor pisze o Polakach tam zamieszkałych.

Do wszystkich wydań są dołączone mapki z granicami państwa, prowincji i zaznaczeniem kolei.

Wygiął kark, sprężył go, napiął piers. Tłukł pięściami przed sobą. Na wiatr. Zażarcie, zawzięcie. Dudnią nogi — ziemia ginie za plecami, nie czuje tego.

Władkowe ramię wysuwa się do przodu, równo, wyraźnie, zdecydowanie. Na jego twarzy rozlewał się przemiły, radosny, triumfalny, szczęśliwy uśmiech. A w piersiach Frankowych trzasnęło coś boleśnie, przejmująco.

Władek wysuwa się do przodu, całymi plecami, głową. Równo i prosto wzniesioną twarzą uśmiecha się szeroko, szczęśliwie...

Naraz zachnął się, uskoczył w bok, i usiadł w dużej zaspie śniegu. Franek popędził dalej — pierwszy. Gdy koledzy zbliżyli się do Władka, zastali go zmienionego na twarzy. Trzymał się ręką za nogę, co go bolała od Frankowego kopnięcia.

(C. d. n.)

WIGILIA W SZYCACH

Noc ciemnym płaszczem okryła mury szyckie.

Potoki światła bluznęły ze wszystkich okien na świat, oświetlając pasmami tu i ówdzie leżący śnieg. Cisza zapanała tajemnicza, milcząca.

Powoli z za chmur wytoczył się blado - srebrny księżyc. Jakby znaleziony pracą, szedł powolnie, lecz pewnie ku górze. Ziemia pokrywała się coraz piękniejnymi perłami, tworzonymi przez odbijające się w śniegu promienie. A księżyc poprzez gałęzie drzew coraz uporczywiej spoglądał w szyckie okna, jakby zaciekawiony, co też tam się dzieje.

W tę noc cudną, gdy zdawało się, że cały świat do mo-
dliłty składa ręce, niejeden z nas wychodził na balkon i omotany tajemniczą nicią smętku, marzył. Myśl jego biegła hen ku rodzinnym stronom, kędy, zgromadzona przy wspólnym stole, siedziała jego rodzina. I widział, jak ojciec, biorąc do rąk opłatek, wymawiając tradycyjne słowa, dzielił się nim z resztą rodziny. O, zapewne i o nim wspomniano i w duchu dzielono się z nim! I żałował może, że nie ma skrzydeł, by polecieć ku nim.

Z wesołymi twarzami i niespokojnie biegającymi oczami schodzimy do świetlicy. Na stołach, przykrytych sianiem i obrusami, obok talerzy, leży opłatek. Zamiast codziennego śmiechu i humoru, słychać dziś szept. Rzekłbyś inny duch wszedł na salę. W pośrodku, pięknie przystrojony przez naszych artystów, stoi na wzniesieniu snop pszenicy. Zamiast choinki, jako rolnicy, za stosowniejszy w tym momencie uważamy swój produkt.

Zimne serca, twarde dusze...

Nie pomogą nam, niestety,
Żadne prawa i dekrety,
Żadne stróże i więzienia —

Przez oświatę, wychowanie
Wnet przemiana dusz nastanie.
Dom rodzinny, szkolna ława —
Oto są filary prawa.

Nie pomogą łązy w udreće,
Ni łamane w bóle ręce:
Zimne serca, twarde dusze —
Jęk i szlochy ich nie wzruszą.

Próżne skargi i cierpienia,
Jeśli serce jest z kamienia.
Ten bliźniemu łązy osuszy,
Kto już przeżył boleść duszy.

Nie pomogą hasła słowa,
Moc frazesów, wzniosła mowa.
To są tylko puste dźwięki,
Gdy brak czynu, silnej ręki.

Tylko ten zdobędzie góry,
Kto przebije wzrokiem chmury,
Nazwie się Ojczyzny synem,
I swe hasła poprze czynem.

Jasiek z Bielicy

Cisza. Na salę wchodzi p. Kierownik. Na twarzach znać pewne wzruszenie — czy łagodnie uśmiechnięte — cokolwiek inne, jak codziennie.

Siadamy do stołów. W pośrodku p. kierownik, dokoła cała rodzina szycka. Niema u nas stopni i różnic: wszyscy jesteśmy związani mocno węzłem koleżeńskim!

P. Kierownik, biorąc opłatek w rękę, głosem uroczystym a drżącym ze wzruszenia mówi:

— Drodzy koledzy! W tej chwili każdy z nas biegnie myślą ku rodzinnym stronom, do chaty swej, gdzie zgromadzona jego rodzina siedzi przy wigilijnym stole. Napewno tak!

—...My dziś tu przy tym stole tworzymy nową rodzinę chłopską. Ileż to rodzin naszych skupia się w tym miejscu! Tu nawiązujemy akt braterstwa masy ludowej całej Rzplitej Polskiej! — krew żywiej pulsuje, oczy pełne skier...

— „...Dziś w rocznicę Narodzenia, tu między nami ma się narodzić Nowy Duch — wielka idea Sprawiedliwości i Braterstwa człowieka...“. Śmiertelna cisza, dreszcz przebiega ciało...

Teraz łamiemy się opłatkiem.

Chwila swobody. Najprzeróżniejsze życzenia ślemy sobie nawzajem. Oprócz poważnych, mówiących o wytrwaniu w przyszłej pracy, nie brak wesołych, dowcipnych, bardzo miłych. Kiedy tak jeden do drugiego chodzimy, kiedy z ust naszych płyną koleżeńskie słowa tak serdeczne, niktby nie powiedział, żeśmy obcy. Jesteśmy już rodziną, związaną wspólnym duchem w służbie jednej idei.

Przed nami stoi wieś — niezorany ugór — po którym od czasu do czasu przechodzi drapieżny sobek, ostrymi pazurami znaczący krwawe ślady... Wieś zdeptana, pogardzana, wyzyskiwana. Ciemna, w swej naiwności wydająca się na łup obcych, wywrotowych hasła.

O tym myśląc, rozumiemy się; oczy żarem płoną. Tak, dziś w rocznicę Narodzenia rodzi się między nami Nowy Duch, duch, który ma wyjść wkrótce z pod tego dachu i pokonać wszelkie nieprawości. Duch wielki, potężny, sprawiedliwy. A kiedy po skończonej kolacji jednym głosem zaśpiewaliśmy: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wstajcie pasterze, Bóg się wam rodzi“ — dreszcz przebiegł ciało i — zrozumieliśmy się. „Wstajcie pasterze“ — oto Nowonarodzony nas budzi. Pasterze Młodego Ducha na pole do czynu! Spokojnie, jako duch, bez krwi przelewu walczyć o lepsze jutro wsi, o Nową Polskę — wielką, potężną — o sprawiedliwość!

Ze ściany patrzy na nas Marszałek Piłsudski. Z pod krzaczastych brwi Jego oczy, smutne a stanowcze śledzą nas. I zdało się, że ta twarz zastygła, nieruchoma mówi do nas:

— Obywatelu! W pracy dla innych szukaj własnego szczęścia. Na swe sumienie bierz dobro Narodu!

Fr. St. Szycak

2 TYGODNIOWY KURS PSZCZELNICZY W WARSZAWIE

Warszawskie Woj. Towarzystwo Pszczelarzy urządza w dn. 18 — 30 stycznia w godzinach wieczorowych Kurs Pszczelnicy pod kierownictwem p. Stanisława Brzóska. Płóć miejsce ograniczona. Zapisy i informacje w biurze Towarzystwa: Złota 4, tel. 662-38, w godz. 9—19 codziennie z wyjątkiem świąt.

REGULAMIN PRACY ZESPOŁU SAMORZĄDOWEGO W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Każda praca zbiorowa musi być regulowana. Gdzie jest więcej niż jeden człowiek, następuje ułożenie współdziałania. W życiu młodego pokolenia to ułożenie wzajemnych stosunków w pracy odgrywa nad wyraz ważną rolę. Te wzajemne stosunki układa „regulamin“. Taki „regulamin“ — to nasze prawo, przez nas samych ustanowione. Jest to przyzwyczajenie się do tego, by prawo nami rządziło. Przytoczony poniżej regulamin pracy winien być na zebraniu zespołu Przysposobienia Samorządowego odczytany i przyjęty.

I. UTWORZENIE ZESPOŁU.

Najmniej 5-ciu członków (in) Koła Młodzieży Wiejskiej, postanawiających przerobić program wychowania samorządowego tworzy zespół samorządowy i wybiera przewodnika. Organizacja zespołu opiera się na zasadzie dyscypliny wewnętrznej i bezwzględnego podporządkowania w pracy przewodnikowi.

II. CZAS PRACY ZESPOŁU.

Zespół samorządowy pracuje 1 rok od 1 października do 30 września następnego roku. Czas pracy zespołu mogą przedłużyć władze organizacyjne.

III. ZGŁOSZENIE ZESPOŁU.

Listę członków zespołu zgłasza przewodnik zespołu listownie, lub osobiście do Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi. O przyjęciu zespołu do pracy i pomocy fachowej zawiadamia Zarząd Powiatowy przewodnika zespołu.

IV. ZADANIA ZESPOŁU.

Zadaniem zespołu samorządowego w I-szym roku pracy jest przygotowanie członków zespołu do czynnego udziału w pracach samorządu gromadzkiego i gminnego.

Zadania powyższe zespół osiąga przez **konkretne prace**, jak:

1. Zaprowadzenie i utrzymanie porządku w obejściach gospodarskich,
2. Wykorzystanie nieużytków,
3. Utrzymanie łączności z organizacjami samorządowymi i społecznymi oraz **samokształcenie** w zakresie samorządu gromadzkiego, gminnego i powiatowego, oraz gospodarczego.

V. OBOWIĄZKI PRZODOWNIKA ZESPOŁU.

Przodownik jest odpowiedzialnym organizatorem i kierownikiem prac zespołu. Do obowiązków przewodnika należy:

1. Zwoływać zebranie zespołu, przewodniczyć, układać plan pracy zespołu, sprawdzać listy obecności, rozdzielać tematy do opracowania poszczególnym członkom, wyznaczać terminy wykonania poszczególnych zadań i regulować tok pracy wewnętrznej zespołu.
2. Prowadzić inspekcje wewnętrzne i sprawdzać, jak wykonują podjęte i nałożone zadania poszczególni członkowie zespołu.
3. Prowadzić książki zespołu, opracowywać sprawozdania i odpowiadać na korespondencję w sprawach zespołu za pośrednictwem Zarządu Koła.

4. Opiekować się biblioteką zespołu, wypożyczać książki i prowadzić kontrolę wypożyczeń.

5. Zakupywać materiały potrzebne do prac zespołu.

6. Organizować wycieczki w sprawach samorządowych.

7. Utrzymywać systematyczną łączność z placówkami samorządowymi i organizacjami społeczno-zawodowymi starszego społeczeństwa.

8. Brać udział we wszystkich kursach i odprawach przodowników.

9. Informować Prezesa Koła Młodzieży Wiejskiej o pracach zespołu.

VI. KOLEJNOŚĆ I SPOSOBY PRAC ZESPOŁU.

Przy uporządkowaniu obejść i utrzymaniu stałego ładu w gospodarstwie zespół powinien wykonać następujące czynności:

1. Obejść całym zespołem gospodarstwa członków i opisać stan i wygląd obejść gospodarskich.

2. Ułożyć plan uporządkowania obejść gospodarskich.

3. Zgromadzić materiały potrzebne do uporządkowania obejść gospodarskich.

4. Przeprowadzić prace porządkujące obejścia gospodarskie jak: wyrównanie podwórz, wybrukowanie ich, wybrukowanie ścieżek, łączących dom z zabudowaniami inwentarskimi, uporządkowanie studni, wyreperowanie płotów, możliwe jednakowymi sztachetami u wszystkich członków zespołu wybielenie i uporządkowanie ustępów i wybrukowanie drogi wyjazdowej do drogi wiejskiej.

5. Ułożyć plan utrzymania stałego porządku w gospodarstwie, a mianowicie:

a) wyznaczyć specjalne miejsce na narzędzia gospodarskie, jak kosy, grabie, cepy, uprząż, itp.

b) wyznaczyć stałe miejsce na odpadki gospodarskie: śmiecie, pielonka i t. p.

c) ustalić stałe miejsce na przechowywanie narzędzi rolniczych: bron, pługów, młocarń itp.

6. Przestrzegać utrzymania stałego porządku w obejściu gospodarskim.

Przy wykorzystywaniu nieużytków zespół powinien wykonać następujące czynności:

1. Ustalić nieużytki w gospodarstwach członków zespołu i na terenie wsi np. wolne miejsca między zabudowaniami, drogi nieobsadzone, piaski, bagniska i t. p.

2. Ułożyć plan i sposoby wykorzystania nieużytków, np.:

a) sprowadzenie lub wypielegnowanie drzew i krzewów dla zadrzewienia nieużytków.

KONKURS

Poszukujemy Instruktora Przysposobienia Rolniczego. Podania ze świadectwami szkolnymi z odbytej praktyki i pracy społecznej składać do dnia 18 stycznia 1937 r.

Okr. T-wo Organ. i Kółek Rolniczych
w Częstochowie

Prezes: (—) Adam Bardziński.

- b) osuszenie terenów podmokłych.
 - c) zalesienie piasków.
 - d) inne sposoby obmyślane na podstawie znajomości miejscowych warunków.
3. Zgromadzić materiał potrzebny do wykorzystania nieużytków.

4. Przeprowadzenie prac dla wykorzystania nieużytków.

- 5. Utrzymanie stałej opieki nad zdobytymi gruntami z miejscowych nieużytków.
- (C. d. n.)

R. Tyczyński

NOWOŚCI

PRACA DLA CELÓW OBRONY PAŃSTWA

Od 1-go stycznia obowiązywać zaczyna dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzający t. zw. zastępczy obowiązek wojskowy.

W myśl przepisów tego dekretu zwolnieni od służby wojskowej wskutek przeniesienia do rezerwy, jako nadkontyngentowi po 25 roku życia i zaliczeni do kategorii C i D z wyjątkiem osób, które przesłużyły przedtem w wojsku ponad 5 miesięcy, obowiązani będą do bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony państwa.

Uchylający się od tego obowiązku podlegać będą karze aresztu do 2 tygodni lub grzywnie do 500 zł.

Grzywny, wymierzone za przekroczenie przeciwko przepisom o zastępczym obowiązku wojskowym, będą przekazywane na Fundusz Obrony

Narodowej. Jednocześnie zostaje zniesiony stosowany dotąd dla tej kategorii osób podatek wojskowy.

DRZEWO OPALOWE NA POMOC ZIMOWĄ

W związku z akcją Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym — Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych przeznaczyła na cele pomocy zimowej większe ilości drewna opalowego, ogólnej wartości 200 tysięcy złotych.

Rozdział darowizny przewiduje dostarczenie przez poszczególne dyrekcje drewna opalowego wartości: Białowieża — 15 tys. zł., Lwów — 20 tys. zł., Łuck — 10 tys. zł., Poznań — 40 tys. zł., Radom — 20 tys. zł., Siedlce — 20 tys. zł., Toruń — 25 tys. zł., Warszawa — 20 tys. zł., Wilno — 25 tysięcy złotych.

Aby pomoc w drewnie opalowym

mogła być udzielona w najszerszym zakresie i jaknajwiększej ilości ośrodków bezrobocia, zarządzenie poleca wydawać przede wszystkim tańsze sortymenty opalowe, a więc: gałęzie, chrust, trzebionkę, opałowe odpady tartaczne i t. d., w miejscu przyznania w lesie lub tartakach.

105.000 HA LASÓW W RĘKACH PAŃSTWA

Zadłużone majątki leśne Jarosława Potockiego, położone w powiatach łuninieckim i baranowieckim, przeszły na własność Skarbu Państwa.

Dobra te mają powierzchnię 105 tys. hektarów, za które lasy państwowe zapłaciły 9.100.000 zł. Rzeczywista zapłata będzie znacznie mniejszą, gdyż majątki Potockiego zalegały z podatkami na sumę niemal półtora miliona zł. i ze spłatą znacznych długów prywatnych.

OD ADMINISTRACJI

Z dniem 1 grudnia 1936 roku wstrzymaliśmy wysyłkę „Siewu Młodej Wsi“ tym prenumeratom, którzy zalegali z opłatą Pisma za II półrocze i III kwartał ubiegłego roku.

PRZYPOMINAMY, że przy wpłacaniu prenumeraty na „Siew Młodej Wsi“ należy DOBRZE i CZYTELNICIE wypisywać swoje adresy na przekazach.

Tylko od dobrze podanego adresu zależy regularne dochodzenie Pisma. Na przekazie należy podać: a) Imię i nazwisko (jeśli zamawia pismo osoba) lub Koło Młodzieży Wiejskiej, b) nazwę wsi, c) nazwę urzędu pocztowego, d) powiat.

Jest jeszcze wiele Kół Młodzieży, które nie uregulowały należności prenumeraty za „Siew Młodej Wsi“ za IV kwartał 1936 roku i nie odnowiły przedpłaty na rok 1937. Te Koła Młodzieży Wiejskiej prosimy bardzo o wpłacanie należności.

Gazety piszą

...że Anglia buduje wielki okręt wojenny, „pływająca forteca“, kosztem 8 milionów funtów (czyli przeszło 200 milionów złotych). Będzie to olbrzymi krążownik pancerny, stanowiący osobną jednostkę wojenną, wyposażony w kilkudziesięcną załogę i armaty ciężkiego kalibru;

...że po radiu uczeni wynaleźli sposób widzenia na odległość, czyli t. zw. telewizję. Jesteśmy już bliscy chwili, w której będziemy mogli zasiadać przy swym odbiorniku, a przed naszymi oczyma przesuwają się będą obrazy zdarzeń, dziejących się o setki tysięcy mil. Aparaty odbiorcze telewizyjne i stacje nadawcze już istnieją. Istnieje taka nadawcza stacja i w Warszawie na najwyższym domu (Plac Napoleona), są ludzie w Warszawie, którzy mają już odbiorniki telewizyjne. Narazie jednak i odbiornik jest za drogi, bo kosztuje około 2 tys. złotych i obrazy przezeń otrzymane nie są zadawalające. Jednak każdy dzień przynosi coraz to nowe udoskonalenie

nie tak, że w niedługim czasie (telewizja stanie się obok radia rzeczą codziennego użytku);

...że za granicami Polski mieszka według najnowszych obliczeń przeszło 8 milionów Polaków, czyli, że na świecie jest nas około 35 milionów;

...że ludność Polski wynosi na dzień 1.I 1937 roku (w przybliżeniu) 34 i pół miliona ludzi. W czasie panowania Kazimierza Wielkiego mieszkało w Polsce około 950 tysięcy ludzi, w czasie pierwszego rozbioru Polski około 9 milionów ludzi;

...że miast liczy Polska 603, gmin wiejskich 3138; w miastach mieszka 9,187,000 ludzi, we wsiach 24,838,000 ludzi;

...że w czasie świąt Bożego Narodzenia zginęło w Stanach Zjednoczonych 300 ludzi wskutek wypadków samochodowych. Tegoroczne święta obchodzono w Ameryce bardzo wesoło, gdyż nastąpiła poprawa gospodarcza i ludzie lepiej się mają. Radosny ten nastrój ożywił i ruch samochodowy, a to — kosztowało aż 300 ofiar w ludziach;

SZKOLNICTWO ROLNICZE W POLSCE

(Dokończenie)

Z chwilą, kiedy się mówi o wychowaniu społecznym w szkołach rolniczych, słyszy się odpowiedź: „nie ma czasu na wychowanie społeczne“. A przecież gdy spojrzymy na wychowanków Uniwersytetów wiejskich, których jest nie wielu i którzy odrazu wyróżniają się swą pracą w organizacjach — to odpowiedź ta nie ma najmniejszego uzasadnienia.

Jeżeli Uniwersytet Wiejski podczas 4-miesięcznego kursu potrafi należycie rozbudzić instynkty społeczne, przygotować do pracy w organizacjach — to szkoły rolnicze, mając lepsze pomoce naukowe i wychowując przez dłuższy okres, również potrafią tego dokonać. Nie mam tu na myśli wyrzucenia z programu wykładów z rolnictwa czy hodowli, ale to, co jest możliwe. Na samym przysposobieniu wojskowym można zaoszczędzić około 90 godzin. Pomimo tego, że żyjemy pod hasłem obrony państwa, to jednak w szkołach rolniczych przynajmniej o połowę można zmniejszyć czas, poświęcany p. w. a na to miejsce mogą przyjść inne wykłady.

Przede wszystkim w szkołach rolniczych winny być wykłady z historii chłopca polskiego i historii wsi. Niech uczniowie szkół rolniczych poznają przeszłość ojców swoich, wpłynie to niewątpliwie dodatnio na pogłębienie ich światopoglądu. Niechże obok referatów o wychowaniu inwentarza, będą wykłady o wychowaniu człowieka, wykłady z zakresu higieny wsi, która dotychczas znajduje się w opłakanym stanie.

Te zagadnienia nie mogą być lekceważone, widzimy bowiem degenerację narodu. Są rzeczy, o których się nie mówi, a jeżeli tak, to w ciasnych gronach, gdyż niby to wstyd rozmawiać o tym. Gorszy jest wstyd patrzeć na skutki, niż mówić o przeciwstawieniu się temu, o środkach ratujących nie tylko wieś, ale cały naród i Państwo. Bo czy to jest dobrze, gdy 60 procent synów chłopskich na komisjach poborowych uznaje się za chleraków i niezdolnych do służby wojskowej? A przecież od chłopca zależy siła militarna państwa. W szkołach rolniczych nie ma zupełnie wzmianki o kulturze wsi i o kulturze ludowej.

Słowem, mówiąc o szkolnictwie rolniczym — należy go całkowicie uwiejszczyć i dotychczas stosowane metody zmienić a zastąpić je nowymi. Wszystkie metody staroświeckie usunąć ze szkolnictwa rolniczego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że szkoły rolnicze służą tylko wyłącznie dla celów wsi i całkowicie są utrzymywane przez społeczeństwo wiejskie — to niech że te żądania, jakie wysuwa wieś, nie będą rzucane jak groch o ścianę, lecz niech będą brane pod uwagę jako głosy, wołające o reformę ustroju szkolnictwa rolniczego. Nam, członkom ruchu młodowiejskiego, nie mogą być te zagadnienia obce i lekko przez nas traktowane, skoro dążymy w wielkim pochodzie do odbudowy wsi i Państwa. To, co się dzieje na terenie naszej działalności, co nie odpowiada naszym warunkom — musi zejść z drogi. O powrocie do ustroju poddańczo-pańszczyźnianego nie może być mowy. Skoro dążymy do zdemokratyzowania obecnego ustroju społecznego, to demokracja ta musi nastąpić i w szkołach rolniczych, wychowujących element przodowniczy, kadry przyszłych działaczy wiejskich. Przedział, dzielący uczennicę od kierowniczkę, a ucznia od dyrektora, musi zniknąć. Niech uczennice żeńskich szkół rolniczych, uważane często za istoty zupełnie głupiutkie, będą traktowane jako te, które częstokroć po opuszczeniu murów szkolnych, samodzielnie prowadzą gospodarke, zostają matkami i wychowują przyszłych obywateli państwa.

Bacność Wielkopole!

Wszystkie Koła, które otrzymały dotychczas okazowe n-ry „Siewu Młodej Wsi“, muszą od 1 stycznia 1937 r. uiszczać prenumeratę samodzielnie, bez pomocy Zarządu Wojewódzkiego. Radzimy zaprenumerować „Siew Młodej Wsi“ na cały rok po cenie ulgowej 6 złotych (zamiast 8 zł.).

Wzywamy wszystkie Koleżanki i Kolegów, aby czytali, prenumerowali i rozpowszechniali nasze pismo związkowe. Im więcej będzie egzemplarzy „Siewu Młodej Wsi“ w Kole i gromadzie, tym lepsze będzie jutro chłopca polskiego.

Zarząd W. Z. M. W. Z. Wielkop.

...podobno w Hiszpanii po stronie rządowców walczy 6 i pół tysiąca Polaków - ochotników w brygadach, złożonych z cudzoziemców. Wszystkich cudzoziemców walczy po stronie rządu aż 45 tysięcy.

...że w 1936 r. brało udział bardzo dużo kobiet w ruchu spółdzielczym. Powołana do życia przed rokiem Liga Kooperatystek wykazała całkowicie swoją sprężystość i stworzyła już 9 Kół Ligi. Na terenie wsi odbyto szereg kursów spółdzielczych dla kobiet;

...że przeszło 3 i pół miliona ludzi zginęło na świecie w ciągu 1935 roku, z tego: 2 i pół miliona umarło z wycieńczenia i głodu, a przeszło milion odebrało sobie życie z nędzy. Z drugiej jednak strony związki obszarńców i kartele rolnicze - handlowe, nie chcąc dopuścić do obniżenia cen produktów rolnych i żywnościowych, postanowiły zniszczyć w ciągu tego samego roku 2 i pół miliona kilogramów cukru, 568 tysięcy wagonów zboża, 144 tysięcy wagonów ryżu, 267 tysięcy wagonów kawy, spaliły 600 tysięcy centnarów mięsa. Spalono produktów na sumę 8 miliardów, 438 milionów, 840 tysięcy kilogramów

artykułów spożywczych. Starczyłyby one dla tych, którzy umarli z głodu na 3 lata.

To jest sprawiedliwość obszarńczo-kapitalistyczna!

...że zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej w województwie kieleckim dała w sumie imponujące wyniki: ćwierć miliona złotych;

...że na Łotwie, celem utrzymania odpowiednich cen na zboże został powołany przez rząd do życia monopol zbożowy. Zarządzenie to dało takie wyniki, że Łotwa pod względem spożycia stała się samowystarczalna i na zbożu nie żerują już, iak, jak u nas, Żydki - pośrednicy i kombinatorzy zbożowi;

...że prace nad utworzeniem we wsiach bibliotek mają się ku końcowi. Biblioteki będą prowadzone przez organizacje (rolnicze, młodzieżowe) bez udziału czynnika administracyjnego;

...że grunt jest znów w cenie, nawet u kapitalistów i kombinatorów giełdowych. Wolą ziemię, niż warsztaty przemysłowe. Wielu z nich skupuje ziemię: duże a nawet i drobne gospodarstwa;

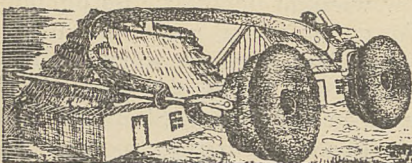
Metoda dotychczas stosowana: „wszystko na baczność“ itd. nie jest zgodna z postawą chłopu polskiego w XX wieku. Chłop polski dosyć już nazginał karku podczas pańszczyzny, ale nadszedł czas, aby go trochę wyprostował i odetchnął świeżym powietrzem. Jestem pewny, że głos mój w sprawie szkolnictwa rolniczego nie będzie lekko przyjęty, ale gdy będziemy wszyscy milczeć — to naprawy się nie doczekamy. Chcąc jednak braki te usunąć i uzgodnić, szkoły rolnicze muszą wejść w ścisły kontakt z Centralnym Związkiem Młodej Wsi i związkami regionalnymi. Teraz natomiast, gdy szkoły rolnicze ukończyły kurs i przyjmują kandydatów na następny, to najlepsze jednostki przodownicze w pracach kół Mł. Wsi niech starają się

o przyjęcie do tychże szkół rolniczych. Im lepszy element pójdzie do nich — tym lepsze będą wyniki zdobywania wiedzy rolniczej, i tym szybszy będzie rezultat prac nad podniesieniem kulturalnym naszych wsi.

Chcieliśmy Polski niepodległej — i wywalczyliśmy ją. Chcemy polskiej wsi oświeconej i kulturalnej, to musimy ją sami własnymi siłami podnosić na wyższy poziom. Niech tylko każda kandydatka i każdy kandydat do szkół rolniczych weźmie to głęboko do serca, po szkole wróci na wieś i pracuje — a wyniki pokażą się same.

„Wychowanie, wyrobienie młodzieży jest kamieniem węgielnym, podstawą losów narodu; w niej leży jego siła“.

Wacław Mastowski



RADIO NA WSI

OD DARIUSZA DO MARCONIEGO

Całe pokolenia ludzkości już w pierwszych okresach życia gromadnego głowiły się jakby w najpraktyczniejszy sposób nawiązać łączność z dalszymi osiedlami; imano się różnych środków. Jedynym łącznikiem był człowiek.

W dawnych wiekach, przed narodzeniem Chrystusa, Dariusz, król perski, panując nad całym ówczesnym światem w Suzie, zorganizował łączność ujarzmionych kijałów ze swoim „majestatem“ przez gońców. Ileż trzeba było wówczas ludzi młodych, zdrowych, odważnych, ile koni i uprzęży, ile stacyj i obsługi, ile wreszcie pieniędzy, by takie życie utrzymać!?

W czasach późniejszych sposobu tego zaniechano, jako zbyt kosztownego; trzeba było czymś go zastąpić, gdyż wiadomości, podawane przypadkowo przez kupców, były zbyt przesadne, albo wręcz niezgodne z rzeczywistością. Naszym szczerpom takie wieści odpowiadały. Przywozili kupcy rzymscy, przybywający do nas przez Bramę Morawską

a więc w okolicy Krakowa i Frankowie, przyplływając do naszych brzegów bałtyckich po bursztyn.

Historia nasza mówi o zwoływaniu się przy pomocy wielkich nocnych ogni. Ponieważ już pierwsi nasi Słowianie prowadzili częste i krwawe boje z plemionami germańskimi i wyprawa, albo obrona wymagała natychmiastowego skrzyknięcia się wszystkich, palono w nocy na wzgórzach ognie, co było rozkazem do zapalenia podobnych i zebrania się wszystkich mężczyzn z bronią w wyznaczonej od dawna okolicy. Ileż to zeszło czasu nim wyprawa została podjęta; dobrze jeszcze, gdy noce były bezksiężycowe, — ciemne, albo gdy lunę na czas spostrzeżono i po drodze nie poblądżono.

Tym wiadomym znakiem skrzykiwano się także na wiece i na obwieszczenie woli księcia. Były więc wypadki, że zebrani szli na wyprawę, albo wracali do osiedli; było wtedy dużo zawiedzionej radości, albo niezgłębionej uciechy.

W późniejszych czasach wymyślono „wić“ — zieloną

...że na widownię wchodzi nowa forma spółdzielczości: spółdzielnie zielarskie. Nad utworzeniem takich spółdzielni, które mają w Polsce dużo do powiedzenia, pracuje Zarząd Polskiego Komitetu Zielarskiego;

...że Anglicy pobudowali na wyspie Cejlon (Indie) szosy gumowe. Trwałość tych nowych dróg jest, podobno, bardzo dobra. Droga gumowa przetrzymuje trzykrotnie szosę kamienną. Szkoda, że nie mamy gumy, gdyż mielibyśmy przynajmniej czym zalać... dziury na szosach, których jest takie mnóstwo.

...że w Łodzi zorganizowano tydzień propagandy radiofonii i w związku z tym została otwarta starannie przygotowana wystawa radiowa, przy czym specjalny wóz propagandowy odwiedza pobliskie miejscowości;

...że na 19 grudnia 1936 r. zarejestrowano w Polsce 606.298 radioabonentów, t. j. o 147.767 więcej, niż w tym samym czasie w 1936 roku. 600-tysięczny abonent Polskiego Radia, Walerian Bagnucki (posterunkowy P. P. ze

wsi Skarszewy na Pomorzu), 20 b. m. otrzymał nagrodę w postaci złotego zegarka;

...że na zew Polskiego Radia zakład wydawniczy Osolineum we Lwowie ofiarował 45,000 książek dla niezamoznej dziatwy szkolnej;

...że Polskie Radio buduje stację telewizyjną na 15-stym i 16-stym piętrze drapacza chmur w Warszawie. Na dachu zostanie wzniesiona kilkumetrowa wieża antenowa. Narazie odbiorniki telewizyjne, pozwalające słyszeć audycję i widzieć jednocześnie wykonawców, będą zainstalowane w kilku miastach;

...że najpoważniejsze i największe na świecie amerykańskie towarzystwo radiowe p. n. „National Broadcasting Company“ obchodziło 10-cio lecie swej pracy. Rozporządza ono dziś 98-mioma stacjami, a w jednym ze studio w Nowym Jorku może się zmieścić 1.400 osób. Na uroczystość 10-lecia zaproszono do Nowego Jorku najwybitniejszych przedstawicieli radiofonii światowej, wśród których byli: dyrektor i sekretarz generalny Polskiego Radia.

gałązkę; tymi rycerze zwoływali się z rozkazu księcia na wyprawę, albo stawali do obrony własnych osiedli. Nikt wtedy nie myślał o wiecach i zebraniach, „wić“ znaczyła stawać czempredziej z bronią u księcia, ale ileż i tu schodziło na to czasu, zważywszy, że jeździec w tak trudnych warunkach nie przebył więcej, jak 60 — 70 km. dziennie.

W czasach nowszych nic lepszego nie wymyślono. Jeszcze w XVII wieku (czytamy u H. Sienkiewicza w „Ogniem i Mieczem“) Skrzetuski przekradł się z oblężonego przez Kozaków i Tatarów Zbaraża do króla o pomoc.

TELEFON

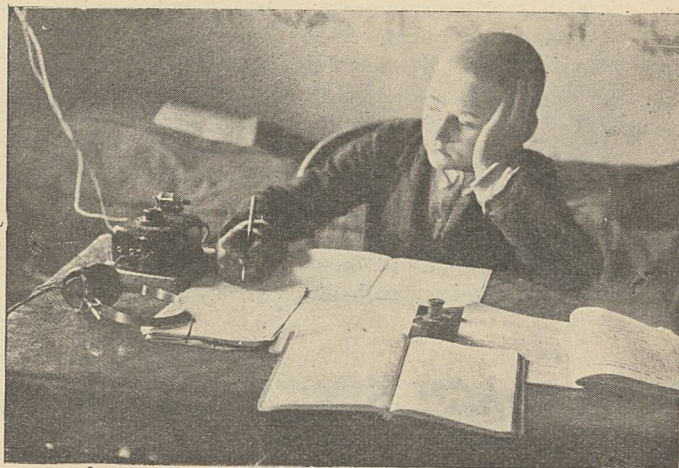
Życie dopiero zostało uproszczone w XIX wieku, kiedy twórcze rozумы ludzkie zdołały ujarzmić elektryczność, — zastosowano telefon. Zdawało się, że nic nie jest od tego cudu doskonalsze. W przeciągu kilku godzin wiadomość, nadana w Warszawie, mogła obejść po drucie całą Polskę. Budowano więc stacje telefoniczne, wkopywano niezliczone ilości słupów, rozpinając na nich drut, albo na kilometry długie kable zakopywano w ziemię, lub puszczało na dno oceanów. Połączono ze sobą wszystkie miasta, państwa i rozdzielone morzami lądy. Telefon znalazł zastosowanie w zacisznym życiu rodziny, urzędzie i żywiołowych wojnach. Widocznie okazał się albo za drogi, albo za mało praktyczny, a może nie wystarczający, kiedy jako środka pomocniczego zaczęto używać gołębia pocztowego, przelatującego nawet przestrzenie do kilku setek km. i psa jako gońca podczas ostatniej wojny światowej.

Niewątpliwie telefon jest zadrogi i trzebaby było poświęcić dużo lat znoej pracy, podnosząc gospodarkę narodową, by można spodziewać się połączenia siecią telefoniczną wszystkich wsi, lub domów ludowych ze sobą. Gdyby nawet tak się stało, to czyż każdy mógłby w tej samej chwili, nie czekając na połączenie, dowiedzieć się tyle, co przez radio!?

RADIO

Sto lat temu żył w Anglii wielki uczoney—M i c h a ł F a r a d a y, który, zaciekawiony własnościami elektryczności, robił rozmaite doświadczenia i stwierdził, że gdy do drutu, po którym biegnie prąd zmienny, to znaczy taki, który przebiega tam i z powrotem, przybliżymy inny drut z niczem nie połączony, to po tym drucie będzie przebiegał taki sam prąd, tylko znacznie słabszy, tym słabszy, im jest

cieńszy i dalej umieszczony. To odkrycie było zasadnicze. Późniejszy uczoney niemiecki, H e n r y k H e r t z, stwierdził, że im prędzej przebiega po drucie ów prąd zmienny, tym dalej można umieścić drugi drut i te same drgania zostaną w nim wywołane; odsunął więc drut na kilkanaście metrów,—przez szerokość podwórza i z jednego domu do drugiego nadawał i odbierał bez pomocy drutu mówiące słowa.



Radio pomaga uczniowie w pracy...

Zainteresowany tymi doświadczeniami, współczesny włoski uczoney, W i l h e l m M a r c o n i, udoskonalił przyrządy Herta; drut, po którym kazał prądowi przebiegać, rozpiął nad dachem domu i nazwał anteną, a nad domem, gdzie umieścił aparat odbiorczy, rozpiął drugą taką antenę i przesłał pierwszy radiotelegram. Ponieważ amerykański uczoney Lee de Forest, chcąc wzmocnić prądy zmienne (czego długo nie umiano zrobić), zbudował lampę katodową. W następstwie tego wynalazku możemy teraz nawet najslabszy prąd ledwie wyczuwalny w antenie wzmocnić dostatnio lampami i odebrać telegram aż z drugiej półkuli, tym bardziej, że dla fal elektromagnetycznych nie ma przeszkód.

Tak ziściły się modły przeszłości. O, gdyby to widział Dariusz!?

St. Mazur.

LISTY ZE WSI

LIST Z NAD DŹWINY

Nie wiem czy potrafię. A tak mocno pragnę w kilku słowach odpowiedzieć Wam koleżanki i koledzy, coś z życia Kł. Mł. Wiejskiej „Jutrzenka“ w Stefanpolu.

Nie mogąc pojechać na kurs do Szyc. Głuchowa, lub Prudyszczu, postanowiliśmy siedząc w domu, wziąć czynny udział w wyścigu pracy naszej wielkiej, młodowiejskiej rodziny. Przy pomocy pani Makowieckiej zorganizowaliśmy u siebie kurs szycia i kroju. Szyjemy już drugi tydzień, jest nam bardzo miło i wesoło.

Kol. Instr. Halina Przychodzka tak ułożyła program kursu, że choćby chciało się być smutnym, nie można. O godz. 10 rano rozpoczynamy naukę hasłem „Trzeba z ży-

wymi naprzód iść“, po tym następuje przegląd „Siewu Młodej Wsi“ „Spólnoty“. Potem krój, szycie i inne wiadomości z dziedziny prac kobiecych. Wszystko to przeplatamy piosenkami. Ani się obejrzyj jak dzień zleci.

Szyłoby się dalej, ale cóż zrobić, kiedy nielitościwy zegar swoim „bum-bum“ przypomina godzinę osiemnastą. A więc znowu śpiewamy hasło, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i biegniemy do swoich chat.

We święta czytamy, śpiewamy, inscenizujemy. Często zagląda do nas Jerzy Moroz ze swą orkiestrą, a także i koledzy odwiedzają nas i razem z nami śpiewają, czytają i prowadzą dyskusje.

Nie zapominamy i o Was, koleżanki i koledzy. O Szycach, Głuchowie i Prudyszczu, prowadzimy długie pogawędki. Z dalekich kresów, z nad płowych fal Dźwiny ślemy Wam serdeczne „Szczęść Boże“.

A. R. B. ze Stefanpola.

PROGRAM RADIOWY OD 10.I DO 16.I 1937 R.

- 10.I. 8.03 Audycja dla wsi (gazetka rolnicza i pogadanka n. t. „Do szkoły rolniczej”). 9.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10.30 Koncert popularny „W Kalejdoskopie”. 14.30 „100 taktów muzyki”. 15.30 „Audycja dla wsi” (felieton „Po słodkich żniwach” i „Przegląd rynków produktów rolnych”). 16.20 Premiera słuchowiska p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi”. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Urok książki” — pogadanka aktualna. 19.20 Jan Kiepura i Marta Eggert. 21.00 „Na wesołej Lwowskiej Fali”. 21.30 Utwory skrzypcowe odegra Ignacy Weissenberg.
- 11.I. 12.30 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 15.55 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 18.50 „O naszych sprawozdaniach giełdowych” — pogadanka. 21.00 Wieczór literacki poświęcony Edwardowi Porębowiczowi.
- 12.I. 12.03 „Zapomniane utwory” 12.50 Skrzynka rolnicza. 17.50 „Skrzynka zażaleń” — monolog. 19.00 „Dy-
- skutujemy” — „Czego szukamy w książce”. 19.20 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 21.00 Transmisja ze Stockholmu. 22.00 Kolędy polskie i obce.
- 13.I. 16.10 „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci. 17.00 „Żołnierz K. O. P. u a młodzież kresowa” — odczyt. 17.15 „Rzadko słyszane pieśni”. 17.50 „Z kłopotów prelegenta w Ameryce” — felieton.
- 14.I. 12.03 Arie i pieśni instrumentalne. 12.50 Pogadanka rolnicza. 16.20 „Styczeń” — pogadanka dla dzieci starszych. 19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Przedziwny rycerz Don Kichot z Manczy”. 20.30 „U Wschodniej ściany Rzeczypospolitej” — felieton wygł. M. Wańkowicz. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich — Ludomir Różycki”.
- 15.I. 18.50 Przegląd prasy rolniczej. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.15 Transmisja opery z Teatru Wielkiego.
- 16.I. 12.50 Skrzynka rolnicza. „Kułkułka Wileńska”.

PLAN PRACY SEKCJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

(Ciąg dalszy)

SEZON LETNI

Jak wyżej powiedziałem, praca nasza ma się skupiać w Sekcjach W. F. koło trzech zasadniczych zagadnień:

a) siatkówka, b) lekka atletyka, c) gimnastyka.

a) *Siatkówka* jest to gra drużynowa. Grają ze sobą dwie drużyny po sześciu zawodników każda, na prostokątnym boisku (18 m. × 9 m.), podzielonym na dwa kwadraty (9 m. × 9 m.). Jest to gra, która przede wszystkim ćwiczy ramiona i mięśnie górnego tułowia, dla tego też należy przy niej stosować ćwiczenia, które spowodowałyby pracę innych grup mięśniowych. Jakoby w pomoc siatkówce idzie

b) *lekka atletyka*, która zawiera marsze, biegi i skoki (w zwyż i w dal), stanowiące siłowe ćwiczenia nóg i dolnego tułowia, oraz wzmacniające i wyrabiające serce i płuca. Poza tym lekka atletyka obejmuje rzuty (kulą, dyskiem i oszczepem), przyczyniające się do należytego ćwiczenia ramion.

Czego nie zdoła dokonać siatkówka i lekka atletyka, to dopełnia

c) *gimnastyka*, której zadaniem jest poruszyć wszystkie mięśnie i ścięgna, a nawet organy wewnętrzne. Wzorce gimnastyczne będziemy drukować w „Siewie Młodej Wsi”.

Poza tymi grupami ćwiczeń możemy w okresie letnim uprawiać:

d) *kolarstwo*, e) *pływanie*, f) *koszykówkę*, g) *szcypiorniak*, h) *piłkę nożną*.

d) *Kolarstwo* należy propagować wtedy tylko, gdy to będzie spokojna i miarowa jazda na rowerze, nie zaś gwałtowne i mordercze wyścigi.

e) *Pływanie* jest niesłychanie intensywną czynnością fizyczną, ćwiczy niemal cały organizm i można je dołączyć do trzech pierwszych i najważniejszych konkurencyj.

f) *Koszykówka* jest to gra niesłychanie gwałtowna i posiada dość skomplikowane przepisy, wymagające od kierownika niezmiernie szybkiej orientacji.

g) *Szcypiorniak* jest to gra drużynowa podobna do piłki nożnej. Różnica jest taka, że w piłce nożnej piłkę uderza się nogą, a w szcypiorniaku podaje się ręką. Jest to gra, która nie wymaga wielkiego nakładu finansowego, lecz za to wymaga dużego boiska (takiego, jak dla piłki nożnej). Zawodnik z piłką nie może więcej przebiec jak trzy kroki, chyba, że piłkę kozłuje, odbijając od ziemi. Piłkę należy szybko podawać, by jej nie utracić.

h) *Piłka nożna* w odniesieniu do naszych założeń jest zbyt forsowna: ma jeszcze taką wadę, że całkowite wyekwipowanie drużyny kosztuje kilkaset złotych. Dokładne przepisy, dotyczące wyżej wspomnianych gier, znajdziemy w wydaniu Polskiego Związku Gier Sportowych.

SEZON ZIMOWY

Na okres zimowy przewiduję następujące konkurencje fizyczne:

a) *gimnastyka*, b) *łyżwiarstwo*, c) *narciarstwo*, d) *tańce*, e) *tenis stołowy*.

a) *Gimnastyka* w okresie zimy ma stanowić podstawę wychowania fizycznego. Należy ją odbywać przynajmniej 2—3 razy w tygodniu na świeżym powietrzu, a tylko w razie niepogody w dobrze przewietrzanej i czystej sali. We wzorcach zimowych będą podawane specjalne ćwiczenia i zabawy dopasowane do okresu zimowego.

b) *Łyżwiarstwo* jest sportem bardzo zdrowym i ogromnie kształtującym organizm; zwłaszcza wyrabia nogi, których rozwój potrzebny jest człowiekowi na każdym kroku.

c) *Narciarstwo* pod względem swej wartości podobne jest do łyżwiarstwa, lecz duży koszt zakupu i konserwacji nart niweczy propagandę tego sportu.

d) *Tańce*, o których już wspominałem, obok walorów duchowych posiadają dużą wartość jako ćwiczenia fizyczne, oraz jako środek, służący do przechowywania dorobku kulturalnego wsi.

Pragnę zwrócić uwagę na to, że oprócz oberka i polki, winniśmy tańczyć na wsi kujawiaka, poloneza i krakowiaka, a przede wszystkim mazura.

Mazur, w którego ruchach i temperamentie przejawia się cała polska natura, jest najpiękniejszym tańcem polskim i tańczyć go powinna przede wszystkim młodzież wiejska.

e) *Tenis stołowy* (ping-pong) jest to gra świetli-cowa, niezmiernie ciekawa i pociągająca. Tak, jak po-

przednio wymienione konkurencje wpływały dodatnio na fizyczną stronę organizmu, tak tenis stołowy wpły-wa dodatnio na rozwój uwagi, oraz szybkość orienta-cji i decyzję. Obok tych zalet cechuje każdego gracza wysoka ambicja wygrania partii.

Przepisy gry znajdziemy w małej książeczce Wł. Koziełskiego p. t. „*Ping-pong*“.

M. Szewczyk



Z MOŁODECZNA

Staraniem Powiatowego Związku Młodej Wsi przy udziale Okręgowego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych i Wydziału Powiatowego w dniach 9 — 19 grudnia 1936 r. w Mołodecznie odbył się kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego. Na kurs przybyło 31 osób, członków K. M. W., Z. S., K. S. M.

Do południa słuchacze mieli wykład, następnie po przerwie obiadowej od godz. 15 — 18 były zajęcia świetli-cowe, w czasie których uczniowie opracowywali referaty na tematy fachowe i samokształceniowe. Od godz. 18.30 do godz. 20.30 odbywała się świetlica, na której wygłaszali opra-

cowywane przez siebie referaty i po-gadanki, które przeplatano deklama-cjami, śpiewami i grammi towarzy-skimi.

W dniu 19 b. m. odbyło się uroczy-ste zakończenie kursu, na którym był obecny starosta powiatowy p. Kazi-mierz Protasewicz, oraz liczni goście.

K. D.

WSPÓLNY OPŁATEK

27 grudnia ub. r. odbył się w Zułowie, zwyczajem katolickim, wspólny opłatek, w którym wzięli udział członkowie miejscowych organizacji: Koła Młodzieży Wiejskiej im. Józefa Pił-sudskiego, Straży Pożarnej, Kółka Rolniczego „Dobrobyt“, oraz Związku

Strzeleckiego. Zorganizowaniem tej, tak bardzo pod względem organiza-cyjnym pożytecznej imprezy zajęła się nauczycielka szkoły powszechnej w Zułowie, p. Julia Oganowska, przy wydatnej współpracy członków Koła Młodzieży Wiejskiej z prezesem tegoż Edmundem Żejmą i prezesem Zułow-skiego Związku Sąsiedzkiego Młodej Wsi im. Marii Piłsudskiej, Antonim Żejmą na czele.

Na szczególne podkreślenie zasłu-guje zgoda i współpraca wszystkich organizacji, którą dało się zaobserwo-wać podczas tego, w tak miłym i ser-diecznym nastroju, spędzonego wie-czoru.

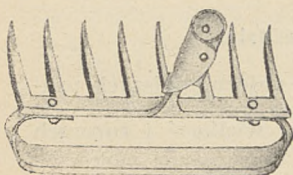
Najpierw odbyło się wspólne łama-nie opłatkami i składanie sobie ży-

„GRACGRABIE”

W uprawach ogrodowych najwięcej pracy i męczące-go wysiłku wymaga walka z chwastami. W gospodarstwach drobnych rolników i w małych ogródkach walka z chwa-stami prowadzona jest częściowo przy pomocy jednostron-nych i małoprodukcyjnych narzędzi, jak: grace, motyczki, strzemiączka, norcrossy i t. d., najczęściej zaś zielsko by-wa usuwane drogą ręcznego opielania. Praca ta jest mę-cząca, mało wydajna i zwykle stosuje się dopiero wtedy, gdy chwasty znacznie już wyrosły i wyciągnęły z ziemi pożywne soki, co znacznie zmniejsza plon kultywowa-nych roślin.

Powyższe ujemne strony obecnych sposobów walki z chwastami w nader prosty i łatwy sposób usuwa nowo-opatentowane uniwersalne narzędzie pod nazwą „*Grac-grabie*“.

Nr. 3.



„*Gracgrabie*“ składają się ze zwykłych ogrodowych grabi, do których przymoco-wany jest pod odpowiednim kątem pochylenia nóż specja-lnej formy. Narzędzie to jest proste, mocne i tanie.

Prócz spełniania główe-go swego zadania, t. j. szyb-

kiego i łatwego usuwania wszelkich chwastów, zarówno drobnych, jak i najczęściej wybujałych, „*Gracgrabie*“ służy-ą do wykonywania wielu prac, jak: grabienie, spulch-nianie i łuszczenie gleby, formowanie zagonów, uliczek, rabat, klombów i t. d.

„*Gracgrabie*“ były wypróbowane w kilkunastu najpo-ważniejszych zakładach ogrodniczych, a 12 września 1936 roku otrzymały nagrodę wojewódzkiego Związku Ogro-dniczego w Łodzi.

„*Gracgrabie*“ wyrabiane są w 3-ch wymiarach: duże Nr. 1 (5 zł.), służą do gracowania i grabienia szerokich alei, średnie Nr. 2 (4 zł.), używa się do różnorodnych robót w ogrodach i są bardzo wydajne w pracy i małe Nr. 3 (3 zł.) służą specjalnie do międzyrzędowego opielania war-zyw, truskawek i kwiatów.

Skład Główny „*Gracgrabi*“ (Łomża, ul. Ś. Mikołaja Nr. 30) wysyła narzędzia za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym. Przy zamówieniu 2 szt. (Nr. 3 i Nr. 2) nie doli-cza się kosztów przesyłki i opakowania.

Związkowcy otrzymują najwyższy rabat od 10% do 30%, zależnie od wielkości zamówienia. Najlepiej zama-wiać większą liczbę przez ogniwa powiatowe i woje-wódzkie.

czeń, a później nastąpiła herbatka, którą podejmowano kilkadziesiąt osób z pośród okolicznej ludności.

Dalszy ciąg programu tego niezapomnianego wieczoru wypełniły pieśni kolendowe, odśpiewane chóralnie przez wszystkich obecnych, a poza tym członkowie Związku Strzeleckiego odegrali inscenizowaną piosenkę strzelecką p. t. „Leguny“, a Koło Młodzieży odegrało sztukę sceniczną p. t. „Szopka Polska“. Wreszcie rozpoczęła się zabawa taneczna, otwarta odtańczeniem ludowego tańca Wileńszczyzny „Lewonichy“.

Józef Żejmo

KURS DLA PRZODOWNIC WIEJSKICH W SIEDLCACH

Wojewódzki Zarząd Sekcji Koleżanek zorganizował tygodniowy kurs ideowo - oświatowy dla przodownic wiejskich. Kurs ten odbył się w „Osiedlu Rolniczym“ w Siedlcach, gromadząc 24 koleżanek z powiatów: siedleckiego — 18, węgrowskiego — 2, sokołowskiego — 1, łukowskiego — 1 i białskiego — 2. Tematami naszych rozważań były: „Ruch kobiecy na tle historii — założenia ideowe“, „Opieka społeczna nad matką i dzieckiem“, „Rodzina wiejska, jako środowisko wychowawcze“, „Higiena i apteczki domowe na wsi“, „Organizacje rolnicze i ich rozwój“, „Zagadnienia organizacyjno - ideowe“, „Plan pracy dla Sekcji Koleżanek“. Zagadnienia te były omawiane w formie referatów. Ożywione dyskusje świadczą o tym, że koleżanki dostatecznie oceniają istotę poruszonych zagadnień i że są przygotowane należycie do spełnienia swej roli. Starannie opracowany program kursu został całkowicie zrealizowany.

Te kilka dni, spędzone w przyjaznej atmosferze, minęły bardzo szybko. Przyrzekliśmy sobie, że w terenie zajmujemy się konkretnie przede wszystkim organizowaniem kursów praktycznych i konkursów: „czystość w chacie wiejskiej“, „uprawy ogródków warzywnych i kwiatowych“, „dobrego czytania książki i pism z zagadnień kobiecych“.

J. Radzikowska
ze Zbuczyna

U NAS, W LUBOMIRZE

Koło Młodzieży Wiejskiej w Lubomirze istnieje od listopada 1935 r.

Do tego czasu nie znaleźmy życia w zorganizowanym zespole. Wolny czas (przeważnie wieczory) mijały na „pocziwych“ rozrywkach w karty. Szybko się to jednak znudziło i pewnego razu, właśnie po skończonej grze podał któryś z kolegów projekt założenia Koła. Omówiliśmy dokładnie wszelkie nasze możliwości i potrzeby i przystąpiliśmy do realizacji tej myśli.

Zebrania odbywały się kolejno „po chałupach“, dopóki nie wynajęliśmy świetlicy. Pragniemy jednak wybudować dom ludowy i znajdujemy u starszych szczerę poparcie.

Wkrótce przystąpimy do dzieła.

W pracy samokształceniowej kładziemy silny nacisk na oświatę. Prenumerujemy kilka czasopism i ważniejsze zagadnienia są szczegółowo przedyskutowywane w zespole. Wygłasza się również referaty z dziedziny: społecznej, spółdzielczości i pracy rolniczo - ogrodniczej.

Dążąc do wychowania przodownic, wysłaliśmy jednego z członków na kurs sportowy i jedną koleżankę na kurs gospodarzy w Puławach. W okresie letnim urządziliśmy kilka wycieczek krajoznawczych i jedenaście przedstawień teatralnych. W jesieni odbył się 4-dniowy kurs gotowania. Celem naszej pracy jest wychowanie samych siebie, pod względem społecznym i kulturalnym, by móc być samodzielnym i własnymi rękami budować wieś.

Edward Kufel

SIELEC (POW. PINCZÓW)

W wiosce naszej powstało Koło w 1933 r. Słyszac, że inne wioski należą do różnych organizacji, choć mało zdawaliśmy sobie sprawę z tego, po co mamy taką organizację tworzyć, ale wzorując się na innych, urządziliśmy zebranie, na którym kol. J. Madej powiedział, że konieczna jest na wsi jedność, gdyż inne warstwy już dawno są zorganizowane.

Zapisało się członków 31, dobra gromada, jak się patrzy, ale, niestety,

jeszcze nie wszyscy rozumieli organizację, inaczej ją sobie przedstawiali. Członków zaczęło ubywać. Zbieraliśmy się u koleżanek w jedną niedzielę u jednej, w drugą u drugiej. Przez zimowe miesiące prowadziliśmy prace, choć w bardzo prymitywnej formie. Przez miesiące letnie aż do zimy następnej trwała w pracach przerwa.

Wznowiliśmy prace dopiero na następną zimę. Wynajęliśmy na własny koszt mieszkanie, złożone z dwóch pokojów i razem zbieraliśmy się tam. Potem urządziliśmy zabawę. Opłacaliśmy mieszkanie, a na „Siew Młodej Wsi“ i „Przysposobienie Rolnicze“ zrobiliśmy składkę. W dniu 3 marca 1934 rok urządziliśmy zabawę i przedstawienie pod tyt.: „Zaczarowany młyn“ i „Prządka pod krzyżem“. Ale spotkała nas przykreść, gdyż nasza opozycja, grosze tak trudno zdobywane chciała wprost przepić, a spotkawszy się z odmową, wybito nam szyby i nie mieliśmy gdzie urządzić przedstawienia, ale mimo mrozu, śniegu, nie zraziliśmy się tym, tylkośmy zasłonili okna prześcieradłami, i — do pracy! W istocie nam się to nie udało, gdyż publiczność nie dopisała, wiedząc, jak sprawy stoją.

Po przedstawieniu — zabawa. Przeciwnicy, widząc, że się mało tym przejmujemy, zaczęli przeskadzać w zabawie, w następstwie czego doszło do bójki i zabawę rozwiązaliśmy. Tak było do zimowych miesięcy. Ale duch w dobrych członkach nie zamarł. Zrobiliśmy reformę, t. zw. czystkę i dopiero wtedy praca poszła dobrze. Zostało 12 członków, ale już czynnych, i kilku nowych. Z tą garstką małą lepiej nam szło.

Zgłosiliśmy się do konkursu uprawy „buraka pastewnego“. Mieliśmy poletko razem, wydzierżawione. Obmowy, plotki i śmiechy sypały się po wieczorach pod naszym adresem. Zebrania spędzaliśmy pożytecznie, ucząc się wielu rzeczy z czasopism, a po doprowadzeniu pracy do końca, zebraliśmy nasz plon. Buraki urosły ładne, pomimo tak lichego gruntu. Dziś już nas rozumieją lepiej i biernota na wsi zmniejsza się. Teraz mamy 18 czynnych członków.

Bieżący rok, to okres, w którym musimy zrealizować wnioski, powzięte na Walnym Zjeździe.

Mamy dokonać ogromnego wysiłku. Starajmy się doń zaprawiać już od początku roku. W najdrobniejszych pracach związkowych starajmy się być pilni, dokładni, wiedząc, że od tego zależy honor, wielkość i rozmach Ruchu Młodowiejskiego.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Niemcy wypowiedziały się w sprawie swojego udziału w wojnie hiszpańskiej. Żądają one od wszystkich państw zupełnego niemieszania się do walk w Hiszpanii, oraz zaprzestania propagandy na rzecz obecnego rządu komunistycznego. Niemcy ze swej strony gotowe są do wycofania swych sił z Hiszpanii. Domagają się również kontroli nad okrętami, płynącymi do hiszpańskich portów. Zadanie to chcieliby polecić Francji. Niezależnie od wyraźnych żądań i zobowiązań wysłał Hitler swoje okręty na wody hiszpańskie.

Krażownik niemiecki „Kenigsberg” zatopił statek hiszpański. Działo się to w następujących okolicznościach. W swoim czasie okręt niemiecki „Polos” został uwięziony przez flotę rządową hiszpańską. W związku z tym Niemcy wysłały kilka okrętów wojennych na wody hiszpańskie. Ostatnio krażownik „Kenigsberg” zatrzymał parowiec hiszpański. D-ca krażownika zmusił oficera hiszpańskiego okrętu do deklaracji że podporządkuje się wszelkim rozkazom Niemców, a następnie, gdy okręt hiszpański nie zmienił kierunku, „Kenigsberg” strzelił doń kilkakrotnie i parowiec zatonął. Jednocześnie gazety piszą, że nie wiadomo, przez kogo został zatopiony w pobliżu brzegów Hiszpanii okręt sowiecki wiozący dla czerwonych wojsk izadowych towary. W związku z tym rząd sowiecki polecił wysłać na wody hiszpańskie 8 łodzi podwodnych, 3 torpedowce i 2 kontrtorpedowce. Okręty te mają rozkaz strzelania do wszystkich okrętów, któreby usiłowały zatrzymać parowce sowieckie. Czy to czasem nie pachnie wojną europejską?

Choroba Ojca Św. Od dłuższego czasu poważnie choruje Ojciec Św., Pius XI. W Wigilię Bożego Narodzenia przemawiał On przez radio, omawiając aktualne potrzeby świata katolickiego. Ostatnio gazety donoszą, że Ojciec Święty nie opuszcza łoża i czuje się bardzo źle.

Izba Deputowanych parlamentu francuskiego jednomyślnie zatwierdziła pożyczkę Francji dla Polski. Jednomyślność w parlamencie francuskim jest rzadkością; wymownie świadczy o przyjaznym stosunku do Polski. Po-

życzka wynosi 810 milionów franków.

Komisja skarbowa sejmu polskiego upoważniła ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki z Francji na cele obrony narodowej. Część pożyczonej sumy zostanie podjęta w gotówce (około 200 milionów zł.), reszta zaś w towarach. Oprocentowanie jest stosunkowo niskie. Wynosi ono 5 i 1/8 proc.

Francja, idąc za przykładem Anglii, podejmie prawdopodobnie z Włochami rokowania, mające na celu zawarcie układu śródziemnomorskiego. Byłoby to wstępem do porozumienia między tymi państwami.

Egipt wzmacnia swoje siły zbrojne, powiększając armię do 20 tysięcy. Dotychczas państwo to nie posiadało prawie wojska. Organizacja i zaopatrzenie będzie trwało około 3-4 lat. Koszt wyniesie około 7 milionów funtów. Egipt pragnie wzmocnić przede wszystkim własne wybrzeża morza Śródziemnego.

Ameryka wysłała samoloty do Hiszpanii, oczywiście za pieniądze. Dotychczas dostarczyła już 17 samolotów transportowych, przeważnie używanych. Stwierdzono również wysyłkę karabinów maszynowych.

Księżna Julianna, córka królowej holenderskiej ma wyjść w tych dniach zamąż za ks. Bernarda, który jest z pochodzenia Niemcem. Przyszły małżonek królowej holenderskiej nie pozwolił na wywieszenie w dniu ślubu sztandarów ze swastyką. W związku z tym gazety niemieckie uderzyły na alarm, zarzucając ks. Bernardowi, że zapiera się swego niemieckiego pochodzenia. Na atak ten księżę odpowiedział osobistym listem, skierowanym do Hitlera z prośbą o zlikwidowanie owej kampanii prasowej.

Jednocześnie poseł holenderski interweniował w Berlinie w sprawie nieprzepuszczania gości weselnych przez granicę niemiecko - holenderską.

Głośnie stała się ostatnio sprawa Zuzanny Linder, urzędniczki francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którą aresztowano za wydanie niejakiemu Rozenfeldowi fałszywego dokumentu, na podstawie którego zajmował się on przemytem broni do Hiszpanii.

Rozenfeld zamawiał okręty, które po załadowaniu bronią i amunicją miały rzekomo płynąć do Meksyku, a właściwie przeznaczano cały ładunek dla wojsk rządowych w Hiszpanii.

Wykrycia przemytu dokonał przywódca francuskiej partii ludowej, Gabbiani. Najpierw zatrzymano okręty, a potem aresztowano słynną i używającą życia „parkę”.

Na Kremlu odbyło się posiedzenie sowieckich dygnitarzy, trzęsących dziś Rosją. Powzięto na nim uchwałę, zmierzającą do energicznego zwalczania prądów opozycyjnych oraz pozyskania oficerów dla polityki, prowadzonej obecnie przez Stalina. W związku z tym mają być wypłacone oficerom specjalne datki pieniężne oraz nadane odznaczenia. Na początek odznaczono 500 wojskowych.

Podróż do bieguna łodzią podwodną chce odbyć znany podróżnik amerykański, Wilkins. Wyprawa ta ma potrwać około 2 miesięcy. Łódź podwodna jest zbudowana w ten sposób, że będzie mogła pozostawać pod wodą przez czas dłuższy.

W pewnych wypadkach okres zagrożenia łodzi będzie mógł trwać do 5 dni.

Niezbyt dobrą broń otrzymują powstańcy i wojska rządowe w Hiszpanii. Gen. Franko powiedział do jednego z dziennikarzy, że kazał zatrzymać statek, wiozący broń sowiecką. Po zbadaniu w warsztatach wojskowych okazało się, że jest to prawie wszystko zużyty materiał. Podobnie wyrażają się przedstawiciele wojsk rządowych o broni niemieckiej, twierdząc, że każda walka powietrzna kończy się strąceniem samolotów dostarczonych przez Niemcy.

To samo dotyczy tanków niemieckich — rozbijają je rządowcy 22 centymetrowymi pociskami armatnimi.

Hiszpańska wojna domowa jest coraz bardziej krwawa. Powstańcy atakują codziennie stolicę. Bombardują najpiękniejsze zabytki. Madryt przedstawia rumowisko pełne trupów i krwi. Rządowcy bronią się zaciekle, urządzając często nagłe wypadki „na bagnety”. Przewaga nieznaczną pod Madrytem jest po stronie powstańców.

POROZMAWIAJMY

Kol. Wł. H. z Wilcznej: Przystosowanie Rolnicze nie może obejmować swoim zakresem wychowania spółdzielczego, czy samorządowego, gdyż istnieją specjalne do tego powołane zespoły spółdzielcze i samorządowe posiadające swój program pracy i metody. Jeżeli zaś mówicie o potrzebie opieki nad peerowcami, wysuwając możliwość osadzania ich na parcelowanych działkach to napiszcie o tym jaśniej i szczegółowiej, o co Wam właściwie chodzi. Czekamy na nowe prace.

Kol. Grod.: „Nasze zadania“ wykorzystamy w „listach ze wsi“.

ADRES PRENUMERATORA

Kol. H. G.: Zamieścimy, ale nieco później, z powodu nawału artykułów wcześniej nadesłanych.

Kol. B. Gaj.: Nie, nie pójdzie. Wiersz Wasz zawiera jeszcze wiele błędów, zarówno w formie, jak i w treści.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 31-ej)

Na innych frontach wojska rządowe zwyciężają. Gdyby powstańcy nie otrzynali pomocy od Włoch i Niemiec, byłoby już dawno pokonani. Zarówno Mussolini, jak Hitler walczą nie o sprawiedliwość w Hiszpanii, ale o własne interesy.

Rokowania gdańskie doprowadziły do porozumienia między Wolnym Miastem i Polską. Układ o korzystaniu przez nasze Państwo z urządzeń portu gdańskiego został przedłużony do 1939 r. Senat gdański ponadto oświadczył, że zobowiązuje się do traktowania polskich przedsiębiorstw portowych i wywozowych na równi z własnymi. Polska ze swej strony przyznała Gdańskowi prawa portu równorzędnego z Gdynią.

Litwa zmienia konstytucję. Zwołany został wielki kongres przy udziale 460 delegatów z całego państewka. Przy otwarciu obrad premier Tubelis mówił o polityce zagranicznej Litwy. Stwierdził, że jedynie z Polską nie utrzymują Litwini żadnych stosunków politycznych.

Duchowieństwo w Niemczech wystosowało do Hitlera list, w którym wyraża gotowość współpracy z rządem w walce z komunizmem, zastrzegając jednak, że obawia się, iż po pokonaniu komunizmu przyjdzie kolej na kościół.

Polska młodzież w Niemczech jest wynaradawiana. Istnieje przymus należenia polskiej młodzieży szkolnej do organizacji „młodzież hitlerowska“ („Hitlerjugend“), która wychowuje w

duchu antypolskim. Związek Polaków w Niemczech rozpoczął starania w sprawie uchylenia tego hańbiącego obowiązku.

Czeši budują szkoły z językiem czeskim w miejscowościach zamieszkałych w 90 proc. przez ludność polską. Świadczy to o istnieniu planu czechizacji Polaków za Olzą, który jest dokładnie wykonywany. Mniejszość czeska w Polsce cieszy się swobodami na równi z Polakami, a nasza mniejszość w Czechosłowacji musi się bronić przed odebraniem języka.

Okolo 300 studentów, którzy brali udział w rozruchach akademickich na wyższych uczelniach warszawskich, zostało skreślonych z listy słuchaczy. Są to przeważnie członkowie Stronnictwa Narodowego i Organizacji Narodowo - Radykalnej.

Włochy wysłały do Hiszpanii 4 tysiące ochotników, którzy wylądowali w porcie Kadyks. Stało się to w przeddzień podpisania układu śródziemnomorskiego między Włochami i Anglią.

Zatarg niemiecko - hiszpański przybrał ostre formy. W odpowiedzi na zatrzymanie przez rządowców okrętu niemieckiego z ładunkiem amunicji, Niemcy uwięziły dwa okręty hiszpańskie: „Aragon“ i „Marta Juquera“. Nastąpiła wymiana not między tymi państwami. Konflikt ten będzie badał komitet nieinterwencji, do którego się Hiszpania odwołała. Okręt niemiecki został zatrzymany na wodach hiszpań-

skich, co świadczy o tym, że rządowcy postąpili zupełnie prawnie.

W Stanach Zjednoczonych opracowuje się projekt ustawy, regulującej wywóz broni i materiałów wojennych do Hiszpanii. Mają być wydane podobno na niektóre artykuły wojenne specjalne pozwolenia na wywóz.

Stalin chory na raka. W kołach zagranicznych powszechnie zainteresowanie wzbudza fakt niezwykle gwałtownej propagandy, jaką prasa i radio sowieckie uprawia na rzecz nagranych ostatnio na płytach przemówień Stalina z kongresu Kominternu.

Przemówienia te puszczane są co kilka dni przez radio, a oprócz tego nawołuje się obywateli sowieckich do nabywania tych płyt.

Dalej zwraca uwagę fakt, że na zebraniu wyższych oficerów, jakie się odbyło ostatnio w Moskwie, Stalin nie przemawiał wbrew dotychczasowym zwyczajom. Obydwa te fakty łączą w kołach zagranicznych obserwatorów w jedną całość i tłumaczą propagandę na rzecz nagranych przemówień Stalina oraz brak mowy Stalina na zjeździe oficerów, niemożnością przemawiania przez Stalina.

Twierdzą, jakoby Stalin w ogóle przez dłuższy okres czasu nie mógł zabierać głosu na wystąpieniach publicznych.

Jakie są przyczyny niemożności wygłaszania przemówień przez Stalina — nie wiadomo. Nie brak jednak pogłosek, że ma się tutaj do czynienia z rakiem gardła.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.